Nal. poczt. opł. rycz.

Nr 32. Kraków, 2 września 1928. Rok II.



Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60
Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, ul. św. Jana 3.
Konto czekowe P. K. O. 407.970.

Do katolickiego i polskiego Duchowieństwa.

Do kogoż, jak nie do naszych kapłanów zwrócić się mamy o poparcie tam, gdzie chodzi o sprawę naprawdę Bożą, o sprawę taką, której rozwiązaniem jest spełnienie najważniejszego przykazania Bożego: przykazania miłości.

A spełnienie tego przykazania to cel naszej gazety „Prawa Rolnika". Organ ściśle bezpartyjny do popierania łączenia się wszystkich rolników bez względu na stan posiadania na gruncie organizacji zawodowych, organ do przeciwdziałania wszelkim klasowym i partyjno-politycznym — oto wiara nie w słowach, ale w uczynkach, oto prawdziwe apostolstwo wśród uciśnionych katolików Polaków — to współpraca z Wami Przewielebni Księża, to wprowadzanie w codziennego życia przejawy na publicznym czy domowym gruncie nauki miłości, którą w Imię Chrystusa z kościelnej każecie ambony.

Jakże was o pomoc nie prosić i jakżebyście jej odmówić mogli? Źródłem w Polsce moralnej i materjalnej nędzy jest niezgoda i tylko niezgoda w całym narodzie, a w szczególności między rolnikami, jakże więc chętnym okiem powinniście patrzeć na jeden jedyny w Polsce organ, któren nad doprowadzeniem do zgodnego współżycia i współpracy w społeczeństwie pracuje.

Mój Boże! ile to wychodzi gazet poświęconych nauce, polityce, zabawie, sportom, interesom zawodowym i fachowym, a wszystkie te gazety znajdują poparcie w społeczeństwie u ludzi, których poruszane przez nich sprawy interesują, i którzy widzą w tem swoją przyjemność lub korzyść.

Czyż jest możliwe, aby takiego zainteresowania i przyjemności i poczucia ogromnych moralnych korzyści nie wywołał ten „zawodowy organ do łączenia rolników ze sobą środkami najwyższej moralnej wartości, a nie wywołał go przedewszystkiem u tych, którzy „zawodowo" nad szerzeniem w społeczeństwie miłości Boga i bliźniego pracują.

I z pewnością, jeżeli tylko Duchowieństwo nasze nabierze przekonania, że „Prawo Rolnika" tem jest rzeczywiście, czem się mianuje — popierać go będzie we wszelki możliwy sposób. W artykule więc dzisiaj pisanym chodzi przedewszystkiem o to, abyście Przewielebni Księża tego przekonania nabrali.

A w czasach dzisiejszych trudno jest nieraz nabrać do czegoś przekonania, bo dzięki rozmaitym akcjom politycznym i środkom, którymi się one posługują — najgorsze rzeczy kryją się pod najpiękniejszymi hasłami, w słowach miłości czai się jad zdrady i nienawiści. Szatą prawdy kłamstwo się odziewa, któż bardziej, jak nie Duchowieństwo na samym sobie tego doświadcza — pomawiane o obłudę, chęć panowania, chęć zysku i wyzysku, utrzymania ludności w ciemności, by nim lepiej rządzić, tak dalece, że dobrzy, ale bezkrytyczni katolicy we wrogich nieraz Kościołowi grupują się obozach. A deprawacja ta cała głównie przez prasę rozchodzi się wszędzie, to też bardzo a bardzo zasługuje na poparcie organ, o którym można mieć przekonanie, że szczerze dobrej sprawie służy.

Półtora roku przeszło życia „Prawa rolnika" i grupujących się przy nim ludzi, chyba dostatecznym

są jego istoty i charakteru dowodem. A przeszedł on chwile wielkich wstrząsów społecznych i wyborczych. Nigdy z równowogi nie wyszedł — nigdy popierając nawet — nie partje ale osoby, którym moralnie nic zarzucić nie można nie rzucił słowa nienawiści, a tem mniej kłamstwa. Zawsze, niby stukrotne echo powracały na łamy tego tygodnika słowa do uzgodnienia rolników dążące, zawsze myślą przewodnią wszystkich zasadniczych artykułów było podnosić poziom moralny wśród rzesz rolniczych i na najszlachetniejszych serca ludzkiego grać strunach.

Dziś chcielibyśmy egzystencję „Prawa rolnika" oprzeć nie na wyżebranych subwencjach z jakiejkolwiekby one pochodziły strony, ale na wyczuciu i zrozumieniu prenumerujących go poszczególnych czytelników. Tego rodzaju oparcie się daje pismu niezależność moralną i materjalną jest zwycięstwem idei, którą reprezentuje i dowodem, że idea ta trafia tam, gdzie trafić powinna i skupić potrafiła cichy i słaby poszczególnych ludzi głos w potężną zbiorową pieśń, co swą mocą i harmonją staje się dla tysięcy pieśnią ich duszy.

Dalszym naszego prawdziwego kierunku wyrazem jest to, że niezależnie nawet od poparcia Duchowieństwa uważamy za swój najświętszy obowiązek w tej, do zaprowadzenia harmonji społecznej dążącej pracy, jaknajczęściej znaczenie religji i panowania Duchowieństwa poruszać — o nie walczyć; robimy to nie dla żadnego pochlebstwa, ani „ad captandum benevolentiam" ale z głębokiego przekonania, że poszanowanie religji bez poszanowania Duchowieństwa ostać się nie może. Chcielibyśmy strużów i nauczycieli prawdziwej wiary widzieć najwyższym cieszących się w społeczeństwie zaufaniem, chcielibyśmy budowniczych podwalin i fundamentów moralności w społeczeństwie widzieć pracujących bez żadnej przeszkody, a tych jest dzisiaj na każdym kroku!! Najwymowniejsze usta skoro otworzyć się i głośno przemówić nie mogą — nikogo nie przekonają. I gazeta mająca zbyt mało prenumeratorów, choćby najlepiej redagowana, — spełnić swego zadania nie może. Kończymy więc tem, od czego zaczęliśmy: gorącą prośbą o poparcie, skromną kwotą rocznej prenumeraty i słowem zachęty, ale ze serca płynącem. Niech ten posiew, który na bujną glebę serca polskiego rolnika pada, wyda jaknajprędzej obfity plon — co Bożą chwałą i pożytkiem ludzkości się zowie.

Tadeusz Łubieński.

Pod zielonym sztandarem.

Nowy Sącz.

W dniu 31 lipca b. r. odbyło się nadzwyczajne walne zebranie członków P. Z. Z. R.

Zebranie zagaił p. prezes Dr. St. Langer, witając i dziękując za liczne przybycie mimo pory żniw, p. prezesów, delegatów i gości, poczem sekr. Jan Saratowicz zdał krótkie sprawozdanie z czynności Sekretarjatu powiatowego, z którego jak wynika Sekretarjat ten jakkolwiek nie rozporządzając żadnymi dochodami ani też funduszami intenzywnie pracował tak pod względem organizacyjnym, podwajając od ostatniego zebrania liczbę członków, jako też i urzędowem załatwiając bardzo dużo różnych większych i mniejszych spraw dla swoich członków, a nawet i nie swoich członków.

Następnie p. Saratowicz przedstawił zebranym zamiar fuzji Z. Z. R. z M. T. R. motywując ten czyn niejako koniecznością ze względów społecznych i gospodarczych rolnictwa, gdyż jeżeli rolnictwo pod względem politycznym jest rozbite na szereg partyj i partyjek, to przynajmniej pod względem zawodowo-gospodarczym powinno dążyć do skonsolidowania się w jednej organizacji oświatowo - zawodowej na całym terytorjum Rzeczpospolitej i jako apolityczną oprzeć jedynie na Rządzie.

Następnie zabrał głos zaproszony także na zebranie wiceprezes O. T. R. w Nowym Sączu p. prof. Wzorek wyrażając zadowolenie z inicjatywy fuzji Z. Z. R. z M. T. R., oświadczył, iż to koniecznie jest potrzebne, gdyż dwie podobne organizacje utrudniają sobie tylko pracę i niepotrzebnie rozbijają się na dwa tory, dążące do jednego celu.

Po przemówieniu p. prof. Wzorka zabrał głos obecny także na zebraniu p. poseł hr. Stadnicki i w dłuższym przemówieniu scharakteryzował plan gospodarczy Rządu Marszałka Piłsudskiego oraz jego usiłowania do naprawy ustroju nie tylko politycznego przez zmianę Konstytucji, ale i gospodarczego przez popieranie związków i towarzystw rolniczych.

W końcowej dyskusji zabierali głos p. prezes Dr. Langer domagając się wstrzymania wywozu zagranicę wszelkich pasz treściwych i otrąb, ks. Wł. Mróz z Przydonicy, p. Chwistek z Miłkowej, ks. Jan Koza z Siedlec i inni.

Uchwalono w końcu zgłoszone przez p. posła hr. Stadnickiego następujące rezolucje:

1) Zebrani stwierdzają, że najważniejszym zadaniem chwili obecnej jest naprawa ustroju państwa.

2) Zebrani wyrażają najwyższe uznanie Marszałkowi Piłsudskiemu za naprawę stosunków w państwie i wyrażają nadzieję, że Marszałek w najbliższym czasie dokona też naprawy Konstytucji przez zwiększenie władzy Głowy Państwa i ukrucenie partyjnictwa.

3) Zebrani potępiają demagogję partyj sejmowych, które w pracy sejmowej zatracają zrozumienie interesu państwowego, a stawiają różne wnioski jedynie na to, aby później okłamywać i bałamucić wyborców.

4) Zebrani wyrażają uznanie Rządowi Marszałka Piłsudskiego za pracę nad podniesieniem gospodarczym kraju i liczą na to, że Rząd wykonywując budżet uchwalony przez sejm zawierający pozycje wydatkowe jedynie dla celów demagogicznych zamieszczone przeciwstawi się demagogji posłów sejmowych i nie dopuści do zachwiania równowagi budżetu, a przez to stałości stosunków gospodarczych w kraju.

5) Zebrani zwracają się z apelem do wszystkich obywateli i organizacyj, aby przystąpili do wspólnej pracy z Blokiem Bezpartyjnym do niesienia pomocy Marszałkowi Piłsudskiemu w dziele naprawy Państwa i jego ustroju.

Uchwaleniem upoważnienia Pow. Zarządowi do dalszej pertraktacji z O. T. R. co do warunków współpracy zakończono zebranie. *Jan Saratowicz.*

Uroczystości dożynek w Spale.

W niedzielę dn. 26 ub. m. odbyły się w Spale uroczystości ogólnopolskich dożynek. Wzięło w nich udział około 40 tys. osób.

Z najdalszych zakątków Rzplitej przybyły delegacje w tradycyjnych strojach ludowych, budząc wielkie zainteresowanie, zwłaszcza wśród przedstawicieli państw zagranicznych.

Nadto w charakterze gości P. Prezydenta przybyli: p. Marszałkowa Piłsudska, premjer Bartel, ambasador francuski Laroche, ministrowie: rolnictwa — Niezabytowski, reform rolnych — Staniewicz, kolei — Kuhn, przemysłu i handlu — Kwiatkowski, oświaty — Świtalski, oraz wicem. spraw wojsk. jen. Konarzewski, jen. Sosnkowski i wielu innych.

Punktualnie o godz. 8.30 kapelan przyboczny P. Prezydenta ks. Bojanek odprawił mszę św., na której obecni byli P. Prezydent Rzplitej wraz z zaproszonymi gośćmi. Po kazaniu ks. Biskupa Bandurskiego, delegacja chłopów spalskich wręczyła P. Prezydentowi księgę pamiątkową. Następnie P. Prezydent udał się do pałacu, delegacje zaś zaczęły się ustawiać w alei parkowej, oraz w lesie spalskim.

Defilada delegacyj w liczbie 6 tysięcy osób, rozpoczęła się o godz. 10 i trwała do godz. 13. Korowód otwierała orkiestra tomaszowskiej straży ogniowej, za nią postępowali kolejno: alegoryczne postacie pracy na roli, jak: pług, brona, siewniki, kosiarze, grabiarki, dziewczyny z sierpami, wóz z sianem, wóz ze wszystkiemi gatunkami zboża. Na końcu tej grupy kroczyła orkiestra wiejska i niesiono wieniec ogólnopolski.

Następną część pochodu uformowały delegacje stowarzyszeń rolniczych.

Kroczyły więc delegacje ludu wiejskiego z całej Rzplitej, a więc Wielkopolanie, Kaszubi, Kurpiowie, Huculi, Ślązacy i inni, oraz delegacja młodzieży z Westfalji i Prus Wschodnich.

Obok białych sukman przedstawicieli ludności Ziemi Krakowskiej, postępowały szare świtki Poleszuków i Kurpiów oraz wzorzyste stroje Kujawiaków i Wołyniaków, delegacje Hucułów od wschodnich Karpat postępowały równocześnie z delegacją Kaszubów, śląscy górale postępowali za reprezentacją ludności wschodnich naszych rubieży.

Po defiladzie P. Prezydent Rzplitej wraz z otoczeniem udał się na stadjon, gdzie zaczął przyjmować dary delegacyj w postaci wieńców.

Ulewny deszcz zepsuł wspaniałą uroczystość, mimo to jednak P. Prezydent włożywszy na siebie sukmanę chłopską, przyjął wszystkie delegacje. Po południu P. Prezydent wydał obiad na cześć zaproszonych gości.

Po obiedzie defilowała przed Prezydentem reprezentacja ludności poznańskiej. Wkrótce potem nastąpiło składanie przed najwyższym Włodarzem Polski wieńców i życzeń przez poszczególne delegacje. Przed rozpoczęciem tej uroczystości zabrał głos starosta dożynek Jędrzej Cierniak, wygłaszając długą i piękną przemowę.

O godzinie 7 wieczorem na polanie przed pałacem P. Prezydenta odbyło się wielkie przyjęcie, w którem wzięli udział prócz P. Prezydenta i Jego Małżonki oraz członków rządu z presesem Rady ministrów prof. K. Bartlem na czele, uczestnicy wszystkich delegacyj oraz przybyli na uroczystości goście. Podczas przyjęcia tego P. Prezydent wygłosił następujące przemówienie:

Przemówienie P. Prezydenta Rzplitej.

Dziękuję z całego serca drogim gościom za przybycie z bliska i daleka, ze wszystkich dzielnic Rzeczypospolitej, nawet z jej krańców. Nie szczędziliście dużych trudów, nie zraziły was żadne niewygody, niosło was tu potężne uczucie dla wielkiej i pięknej naszej Ojczyzny, naszej ukochanej Rzeczypospolitej. Uczucie to wyraziliście w najpiękniejszej formie starodawnego zwyczaju, bo „przynieśliście plon w gospodarza dom“.

Uroczystość dzisiejsza jest piękna i wielka bo jest uroczystością całego ludu rolniczego w Polsce, który swą pracą żywi wszystkich jej obywateli. Z tej racji **wasz zawód jest jednym z najmilszych i najpiękniejszym dla państwa.** Usilna praca wasza wydostająca i pomnażająca pożywienie stanowi największą podstawę naszego dobrobytu i rozwoju gospodarczego.

Obecny rząd Rzeczypospolitej, rząd którego naczelną postacią jest Marszałek Piłsudski ma wielkie zrozumienie dla waszej roli w państwie. To też nie szczędzi wysiłków, aby z roku na rok krok za krokiem coraz więcej ułatwiać waszą pracę i przyczyniać się w coraz znamienniejszej mierze do zwiększenia jej wydajności.

Stara się naprzykład o zorganizowanie kredytów na ulepszenie gleby i inne inwestycje. Pamięta o kasach pożyczkowych, które powinny się znajdować w najdalszych zakątkach kraju.

Tworzy wielkie wytwórnie nawozów sztucznych i czyni wysiłki celem ich rozpowszechnienia. Coraz więcej pracuje nad realizacją naprawy naszego ustroju rolnego, nad przystosowaniem go do nowoczesnych wymogów społecznych i gospodarczych. Krząta się dalej około sprawy budowy dróg, oraz przyczynia się do rozbudowy organizacji samorządów, które w sposób łatwiejszy będą mogły udzielać pomocy waszej pracy wytwórczej. Pomoc ta w chwili obecnej jest jeszcze bardzo niedostateczna, ale trochę jeszcze cierpliwości, a będzie ona znaczna i wydajna.

Ziemie nasze po długoletniej niewoli zaczynają się dopiero teraz w wydatniejszej mierze organizować. Trzeba do tego oprócz dużych wysiłków pracy i trochę czasu, aby państwo mogło się ugruntować, dobrze i pięknie zorganizować, w któremby panowała najwyższa praworządność, w któremby były uwzględniane interesy wszystkich bez różnicy obywateli, a przedewszystkiem te interesy, które w pełni harmonizują z rozwojem bogactwa i potęgi Rzeczypospolitej.

Oprócz bezpośredniej działalności rządu coraz szybciej rozwijać się będzie działalność rozbudowanych samorządów, które zaczną coraz wydatniej wspomagać was w pracy. Poza tą działalnością rządu i samorządów uwijają się wśród was liczne i coraz liczniejsze jednostki z własnej inicjatywy, pomagając wam w pracy.

Gna ich do was wielkie ukochanie kraju i ludzi. Zakładają oni organizacje rolnicze, szkoły zawodowe, uczą umiejętnie uprawiać i nawozić glebę i zakładają spółdzielnie różnych typów, jak kasy pożyczkowe, oszczędności itp. Niosą nam w różnej formie swoje ukochanie dla wielkiego piękna, które promieniuje w najdalsze zakątki i cementują państwo. Są to prawdziwi pionierzy wszelkiej działalności, którzy pomagają wam w pracy i przyczyniają się w dużej mierze do zwiększena jej wydajności.

W przyszłości ludzie ci będą mieli zapewnione wchłonięcie w organizacje samorządowe: wojewódzkie, powiatowe i gminne. Wprowadzą oni duszę do każdej organizacji samorządowej, duszę bez której sama organizacja techniczna nie miałaby powodzenia. Tymczasem jednak muszą być oni dalej jeszcze tymi pionierami najpewniejszego rozwoju kraju. To też rząd powinien i będzie popierał nietylko rozwój samorządów, ale i pracę tych ludzi i tworzone przez nich organizacje.

Jakie one mają znaczenie, dowodzi nawet ten przykład, na który patrzymy w tej chwili. Przecież zorganizowanie tej przepięknej uroczystości zawdzięczamy jedynie organizacjom rolniczym, utworzonym z inicjatywy prywatnej. W obecnej naszej fazie, rozumiemy wszyscy, że nasze organizacje samorządowe nie byłyby w stanie dokonać. Cześć tym ludziom, którzy serdecznie ukochali kraj i naród.

Przychodzą do was inni ludzie także z własnej inicjatywy, ludzie nierealni, fantaści, którzy lekceważą pracę twórczą, stopniową, żmudną. Zdaje się im, że odrazu można zaprowadzić raj na ziemi i dobijają się tylko do tej władzy, któraby im pozwoliła to uczynić. Nie uświadamiają oni sobie, że prowadząc przez całe życie jedną pracę polityczną, dążącą do opanowania władzy, są tylko fantastami, nierealnymi działaczami, nie umiejącymi nic produkcyjnie wytworzyć i zorganizować. Nie zdają sobie z tego sprawy, że z chwilą uzyskania przez nich tej władzy kraj byłby narażony na szaleńcze eksperymenty i reformy ludzi, nie mających najmniejszego pojęcia o praktycznem rozwoju życia.

Do takiej pracy bowiem trzeba się przysposobić, trzeba się praktycznie kształcić i zaprawiać, aby ta praca mogła dać jakiś owoc. Chcąc zwiększyć szeregi swych wyznawców, ludzie ci szerzą tymczasem szkodliwe rozdźwięki i rozgoryczenie. Oczerniają działalność najbardziej nawet twórczą wszystkich tych, którzy nie znajdują się w ich szeregach. Ci działacze nietylko nic realnego nie budują, ale przeciwnie przeszkadzają prawdziwej państwowej pracy innych, szerząc zamęt i rozgoryczenie.

Przychodzą do was jeszcze i inni ludzie. Nie nazwę ich już nierealnymi fantastami, ale ludźmi złej woli, którzy mają jedynie na oku swój osobisty chwilowy interes zupełnie sprzeczny z interesami całego organizmu państwowego. Nie będę jednak mówił dalej o tym temacie, bo ani miejsce, ani chwila obecna uroczysta na to nie jest sposobna.

Już drugi raz w siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej święcimy uroczystość dożynek całej Polski. Tak, jak to już mówiłem zeszłego roku, pragnąłbym, aby ta uroczystość, która jest tak piękną i tak nas wszystkich wiąże z ukochaną naszą ziemią ojczystą, odbywała się po wsze czasy. Zdaję sobie sprawę, że Prezydent Rzplitej nie przyjmuje was tak, jakby sobie tego życzył, ale mam nadzieję, że z każdym razem to przyjęcie będzie ładniejsze, bo trzeba na to trochę czasu, aby odpowiedzieć potrzebom chwili.

Proszę więc, drodzy goście, o uwzględnienie braków i niewygód, gdyż naprawdę najszczersze gorące życzenia towarzyszyły pracom przygotowawczym.

Na zakończenie tej uroczystej chwili naszego zbliżenia wzywam was, byście wraz ze mną wnieśli okrzyk: „Niech żyje nasz lud rolniczy!" „Niech żyje Rzeczpospolita" i jej wielki wskrzesiciel i budowniczy Marszałek Józef Piłsudski!

Okrzyk zebrani powtórzyli z niebywałym entuzjazmem.

W niezwykle miłym i serdecznym nastroju biesiada przeplatana produkcjami artystycznemi, przeciągała się do późnego wieczora. Uroczystość wywarła na obecnych głębokie wrażenie.

PORADNIK DLA GOSPODARZY!



Na początku września.

Ten okres, kiedy już wszystkie żniwa, z wyjątkiem łubinu, powinny być skończone, jest zarazem ostatnim momentem do wykończenia orek siewnych pod oziminy. Wszakże może się tu nastręczać wątpliwość, czy o ile siejemy żyto po przesiewisku, jak np. po późno sprzątniętym owsie lepiej orać zaraz — czy dać jeszcze podorywkę? Otóż, jeżeli pole zaperzone, to stanowczo korzystniej będzie podorać i w szybkim tempie perz wydrapać, a dopiero potem, pozbywszy się tej zakały, ziemię dobrze uwleczoną odsypać na siewną skibę. Tym sposobem tracimy nieco na sprawności roślin, bo ją zanadto rozpylamy — ale zyskujemy na pozbyciu się perzu, który żytu i miejsce i pokarmy zabiera. Przytem radziłbym zamiast na wiosnę ratować żyto zasiłkiem saletrzanym — dać go teraz, by się żyto dobrze przed zimą ujęło. O ile kto stosuje azotniak i przekonał się, że ten nawóz na jego ziemi dobrze działa, to właściwy czas posypania azotniaka będzie przed siewną orką. To samo dotyczy **tomasówki**, czy też mączki **fosforowej** — natomiast sól potasową i superfosfat dajemy przed broną siewną. Wszystkie te nawozy — kto jakie wybrał — powinny być już sprowadzone, gdyż niektóre z nich jak **azotniak** granulowany (podatniejszy do wysiewu) **mączka rachowska** (tańsza od tomasówki) bodaj że są już w tym sezonie wyczerpane. W czasie który omawiamy przypada zwykle sprzęt łubinu i koniczyny czerwonej. Co do tej ostatniej to uwag nie wiele, i sprząta się wtenczas gdy ziarno osadziła — a to zależnie od pogody w porze kwitnienia. Trzeba sprawdzić — lecz czasem tak mało nasienia w główce, że lepiej sprzątnąć na paszę, niż potem młócić bez końca i więcej się napracować, niż nasienia się nakruszy.

Łubin w tym roku dojrzewać będzie nierówno — zwłaszcza żółty, przeto lepiej nie czekać do czasu, kiedy zacznie wzrastać, ale obrywać w miarę dojrzewania. Tym sposobem wybór najlepszego ziarna zbierze się do siewu, a część strąków wątpliwych co do wartości razem z łodygami przyorze się, zasilając pole pod następujący zasiew. Przy małych obszarach zasiewu łubinowego jest to sposób sprzątu najkorzystniejszy. W wielu gospodarstwach bywa od paru lat zasiewany bobik; nie od rzeczy będzie wspomnieć, że z chwilą gdy się większość roślin pozałamuje a strączki poczernieją, należy go ściąć, związać w małe snopeczki i ustawić w sztygi. W takim układzie doschnie, a skoro nie zawsze to doschnięcie może być zupełne z powodu choćby obfitej teraz rosy i chwilowych deszczy, przeto niechcąc bobiku zbyt długo przetrzymywać na polu, by za wiele ziarn nie powypryskiwało, składamy go w stertkę prześcielając słomą. Chronimy go ile możności od zapleśnienia, gdyż nie tylko ziarno, ale i słoma, a zwłaszcza plewa, ma cenną wartość pastewną. A tembardziej należy w tym roku dbać o staranne sprzęty, że mamy tych pasz wogóle bardzo skąpo. Już teraz brak pastwisk, bo seradela licha — a gdy nadejdzie zima, każda plewka będzie miała wartość zastępującą siano. Nadzieja jeszcze w burakach, że mogą dorosnąć przy sprzyjającej ciepłej pogodzie. *F. St.*

Czy spasanie łąk jest szkodliwe?

Wielu rolników twierdzi, że ich łąki po spasieniu bydłem, znacznie się poprawiły. Natomiast w podręcznikach czytać można coś wręcz przeciwnego, autorzy bowiem twierdzą w nich, że pasienie łąkom szkodzi. Komu zatem przyznać rację, czy praktykom czy teoretykom? Badanie — jakie w tym kierunku były przeprowadzone wykazały, że jedni i drudzy mają rację. Mianowicie pasienie łąk lichych, bądź zachwaszczonych, bądź wreszcie o ubogiej glebie, zdoła je poprawić, chwasty bowiem częściowo giną, porost się zagęszcza, mech znika, tak, że plony co do ilości i nawet jakości, mogą się rzeczywiście nieco poprawić. O ile jednak bydło wypuści się na łąkę dobrą, zwłaszcza zmeljorowaną rowami otwartemi, i podsianą szlachetnemi, wysoko rosnącemi trawami, to uzyska się skutek zupełnie odwrotny. Mianowicie łąka się zakwasi, bo bydło rowy zadepcze, wystąpią różne chwasty, a w każdym razie owe wyosoko rosnące trawy ustąpią na rzecz gorszych, rosnących nisko. O ile zatem ktoś ma łąkę lichą, może ją spokojnie wypasywać bydłem, o ile jednak łąka jest racjonalnie zagospodarowana, bydło czy konie na łące należy uznać za groźne szkodniki.

Kronika rolnicza.

TEGOROCZNY ZBIÓR SIANA.

Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, co następuje: Względnie chłodna wiosna r. b, po której nastąpiły upały bez dostatecznych opadów atmosferycznych w większej części Polski wywarła ujemny wpływ na stan łąk. W rezultacie tego zbiory siana pierwszego pokosu zarówno z łąk naturalnych, jak i sztucznych w roku bież. są bardzo niskie.

Przeciętna dla całej Polski wydajność z hektara wynosi: siana z łąk polnych — 17,4 q, z łąk nizinnych — 17,7 q, z meljorowanych — 25,6 q, siana koniczynowego — 21,3 q.

W stosunku do średniego zbioru stanowi to: dla łąk polnych — 83%, dla łąk nizinnych — 84%, dla łąk meljorowanych — 82%, dla koniczyny — 63%.

Jak widać z powyższego najwięcej ucierpiała koniczyna, zbiór której będzie stanowił mniej, niż 2/3 normalnego. Siano łąkowe da trochę więcej — 4/5 normalnego zbioru. W stosunku do roku ubiegłego, zbiór wynosił: dla łąk polnych — 79%, dla łąk nizinnych — 85%, dla łąk meljorowanych — 82%, dla koniczyny — 62%.

Do najgorszych pod względem zbioru paszy należą lata 1922 i 1925, szczególniej pierwszy rok, kiedy panowała posucha. Przytem rok 1922 był jeszcze gorszy od obecnego pod względem zbioru siana z łąk polnych, niemeljorowanych i koniczyny, a rok 1925 pod względem siana z łąk nizinnych i polnych niemeljorowanych.

Z poszczególnych rejonów Państwa w stosunku do średniego zbioru obronną ręką wyszły województwa: stanisławowskie i tarnopolskie, a także częściowo wołyńskie. Najgorzej przedstawiają się województwa: krakowskie, lubelskie, pomorskie i częściowo poznańskie. Koniczyny najwięcej ucierpiały w nowogródzkiem i białostockiem.

Drugi pokos siana może jeszcze trochę sytuację poprawić, jak to było w r. 1922-im, jednakże nie całkowicie. Duże też znaczenie może mieć jakość zebranego siana. Otóż dotychczasowe informacje pozwalają przypuszczać, że zebrane siano jest w tym roku bez dużej pożywnej wartości.

ŻNIŻKA CEN CHLEBA ŻYTNIEGO.

Kształtowanie się cen na chleb żytni objawia tendencję zniżkową w całym kraju.

Według otrzymanych ostatnio danych chleb taki (66% mąka) wynosi za 1 kg. w Łodzi 55 gr., we Lwowie i Tarnopolu 58, w Łucku, Borysławiu i Sosnowcu 60 gr., w Białymstoku, Krakowie, Kielcach i Poznaniu 62 gr., w Lublinie 63, w Warszawie 65 i w Katowicach 66. W najbliższych dniach cena chleba żytniego ma być obniżona o dalsze dwa grosze.

EKSPORT CHMIELU DO ESTONJI.

Konsumcja chmielu w Estonji w ostatnich latach stale wzrasta. Produkcja krajowa jest bardzo nieznaczna i nie wchodzi absolutnie w rachubę, tak, że całe zapotrzebowanie wewnętrzne pokrywane jest przez import. W ciągu ostatnich 2 lat Estonja importowała następujące ilości chmielu:

w kilogramach

Kraj pochodzenia	w 1926	r. 1927
Anglja	741	—
Litwa	—	917
Łotwa	188	148
Polska	—	**4.508**
Niemcy	25 492	31.772
Finlandja	133	—
Czechosłowacja	969	2 360
Stany Zjednoczone	—	1 446

Na uwagę zasługuje wzrost importu niemieckiego i czeskosłowackiego, pochodzący stąd, że mimo znaczniejszych kosztów transportu towaru do Estonji z tych krajów, niż z Polski i Łotwy, towar niemiecki i czeskosłowacki więcej odpowiada wymaganiom estońskich odbiorców, jako lepiej przystosowany do sprzedaży. Przy odpowiednim selektowaniu i przygotowaniu towar polski, jako tańszy i mający mniejszą drogę do przebycia, mógłby z powodzeniem stać się wysoce konkurencyjnym na tamtejszym rynku.

NOWY ELEWATOR ZBOŻOWY W WARSZAWIE.

Dowiadujemy się, że poczyniono już pierwsze próby uruchomienia elewatora zbożowego w Warszawie, do którego zostały skierowane pierwsze transporty zboża, zakupionego przez Miejskie Zakłady Zaopatrywania Warszawy. Po dokonaniu tych prób do elewatora warszawskiego zostaną skierowane większe transporty zboża, zakupionego przez magistrat m. Warszawy na cele, związane z aprowizacją stolicy i akcją tworzenia rezerw zbożowych.

Elewatory wspomniane, o pojemności około 12.000 ton będą całkowicie na te cele wykorzystane.

PRÓBNE PRZEMIAŁY Z NOWEGO ŻYTA.

Komisja normalizacji przemiału zbożowego, która z końcem ubiegłego miesiąca zakończyła cykl prac, związanych z opracowaniem materjałów, dostarczonych przez dokonanie próbnego przemiału i wypieku, przystępuje w najbliższym czasie do dalszych prac, mających na celu przeprowadzenie próbnych pprzemiałów już z nowego żyta, pochodzącego z różnych okręgów produkcji rolnej, na jakie zostanie podzielony nasz kraj w związku z badaniami, prowadzonemi w tym kierunku przez rzeczoznawców Komisji.

KOMUNIKAT RADJOSTACJI KRAKOWSKIEJ.

Komunikat rolniczy Polskiego Radja w Krakowie w czasie od 2 września do 8 września 1928 r.: Niedziela 2/IX: 10.15 do 11.45 transmisja nabożeństwa z Katedry Wileńskiej, 16.00 do 16.20 pogadanka dla rolników: inż. Jan Masior: „Pozaszkolne nauczanie rolnictwa", 16.20 do 16.40 odczyt p. t.: „Typy bakonów używane w Anglji" wygłosi Dr T. Marchlewski, Doc. U. J., 16.40 do 17.00 Dr Stan. Waśniewski: „Kronika rolnicza", 19.45 do 20.10 odczyt p. t.: „Co zdziałała Liga Obrony Powietrznej Państwa, jej rola i zadania", wygł. kpt. Dr K. Michalik; poniedziałek 3/IX: 15.00 do 15.20 transmisja komunikatów: Meteorologiczny i gospodarczy, 19.30 do 19.55 odczyt p. t. „Udział młodzieży w pracach lotniczych u nas i zagranicą", wygł. kpt.-pil. Dr T. Halewski, 19.55 do 20.05: komunikat rolniczy; wtorek 4/IX: 15.00 do 15.20: komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 19.30 do 19.55: odczyt p. t. „Konieczność organizacji obrony przeciwgazowej ludności cywilnej", wygł. kpt. M. Imielski, 19.55 do 20.05 komunikat rolniczy; środa 5/IX: 15.00 do 15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.00 do 17.25 audycja dla młodzieży: „Zaczarowany kołowrotek", tłum. ang. p. Romowicz, w wykonaniu artystów teatru miejskiego, 17.25 do 17.50: „Skrzynka pocztowa" — inż. St. Broniewski, 19.30 do 19.55 odczyt p. t. „Rozwój lotnictwa niemieckiego po wojnie", wygł. kpt.-pil. Dr T. Halewski, 19.55 do 20.55 komunikat rolniczy; czwartek 6/IX: 15.00 do 15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.00 do 17.25 odczyt p. t. „Rola lotnictwa w przyszłych wojnach", wygł. kpt.-pil. Chrystjan Eretowicz, 19.55 do 20.05 komunikat rolniczy; piątek 7/IX: 15.00 do 15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.25 do 17.50 odczyt p. t. „Walka powietrzna", wygł. por.-pilot M. Urbański, 19.55 do 20.05 komunikat rolniczy; sobota 8/IX: 15.00 do 15.20 komunikat meteorologiczny i gospodarczy, 17.25 do 17.50 odczyt p. t. „Znaczenie lotnictwa sanitarnego i jego organizacja", wygł. kpt.-pil. Dr K. Michalik, 18.00 do 19.00 audycja dla dzieci i młodzieży: „Garbusek" Domańskiej, w wykonaniu artystów teatru miejskiego, 19.55 do 20.05 komunikat rolniczy.

ZIEMIOPŁODY.

Warszawa. Żyto 38—38.50, pszenica nowa 49—50, jęczmień browarowy 38—38.50, na kaszę 35.50—36, owies jednolity stary 47—48, nowy 37.50—38.50, otręby żytnie 27—28, pszenne 27—28, mąka pszenna 0000 A 88—90, 0000 80—82, żytnia 65½ 59—60.

Lwów. Żyto małopolskie ex 1928 34.50—35, siano słodkie krajowe prasowane 16—17, otręby żytnie 25.25—25.75, pszenne 25.25—25.27. Na rynku mącznym tendencja silnie zniżkowa. Podaż duża przy słabem zainteresowaniu. Mąka pszenna z nowego zboża będzie się kalkulowała na około 85—86 40%, mąka żytnia 65% 59—60 za 100 kg., otręby żytnie 26.50—27.

Popierajcie „Prawo Rolnika"!

J. I. KRASZEWSKI.

Stara Baśń.

(Ciąg dalszy)

2) (Powieść z IX wieku.)

Była li to poranna modlitwa?

Naostatek konie napojone podniosły głowy, i tak zadumane, słuchały szumu lasów. Chłopak je sznurem pognał ku szałasowi. Tu już leżały nagotowane, suknem i skórą poobwijane juki, które starszy począł na konie zarzucać i przywiązywać. Milczący pomagał mu wyrostek. Na grzbiety koniom zawieszono sukno grube i skóry... Gdy wszystko było w pogotowiu, stary wlazł jeszcze pod szałas i po chwili wyszedł z niego uzbrojony. U pasa miał siekierę, jak młot grubą, krótki nóż w pochwie skórzanej, na plecach łuk, przez długie ramię procę i krótką pałkę drewnianą, krzemieniem nabijaną, którą przed sobą uczepił na koniu. Chłopak też ściągnął oręż z ziemi, nóż do pasa i siekierkę, którą do ręki wziął, lekko na grzbiet konia wskakując... Starszy się jeszcze obejrzał na noclegowisko, patrząc, czy czego nie zapomniał na niem, rękami popróbował sakiew na grzbiecie powiązanych, i konia swego pod kłodę poprowadziwszy, skoczył nań zręcznie. Już mieli ruszyć z miejsca, i starszy się rozglądał, aby wybrać drogę, gdy z gęstwiny, naprzeciw, rozgarniając ostrożnie leszczynę i kaliny, niepostrzeżona, pocichu wysunęła się głowa ludzka.

Ciekawie, zrazu z jakąś obawą, dwoje oczu jasnych przypatrywało się podróżnym. Z za gałęzi widać tylko było włos płowy, co je otaczał, młodą twarz ledwie zarostem pokrytą, białe zęby w ustach, napół z podziwienia otwartych.

Podróżny tymczasem poglądał ku słońcu i na bieg rzeki.

Ponad jej brzegami żadnej drogi śladu widać nie było. Zdawał się on chcieć się upewnić, czy ma ją przebrnąć, czy znią, czy przeciwko niej się puścić. Konie rwały się już do pochodu niecierpliwie, obrócone na wschód łbami, starszy pomyślał trochę, oczyma zmierzył łąkę, trzęsawiska i bór, potem zwrócił się na piaszczyste wybrzeże, kędy konie pojono. Tu stanąwszy, myślał pewnie, czy bród znajdzie, bo oczy utopił w wodzie, jakby mierzył jej głębinę. Byłby teraz i tę głowę mógł dojrzeć w krzakach, co go szpiegowała, ale się ostrożnie schowała, tylko gałązki opadły i drżały. Powoli konie wchodziły w wodę, która tu nie była grząską ni głęboką, zanurzyły się po brzuchy, zdawało się, że popłyną, ale tuż znalazła się ława piaszczysta i oto już — brzeg drugi... Obaj podróżni wylądowali szczęśliwie, ledwie pomoczywszy nogi.

Drugim brzegiem, wyższym nieco i suchszym, wygodniej kroczyć było, choć tuż, tuż za gęstwiną coś dziwnie szeleściało.... To zwierz spłoszony, myślał podróżny.

Naokół, oprócz noclegowiska, śladu człowieka nie dostrzegło oko, bór, jak go stworzył Bóg, ku niebu wyrosły bujno, pnie grube jak słupy proste, oschłe z gałęzi od dołu, u góry w zielone wieńce ubrane.

Jechali. — Na wzgórzu... coś białego nieopodal. Pod dębem leżał kamień wyżłobiony jak misa, nad nim drugi stał gruby i niezgrabny.... Ręka niewprawna wyrzeźbiła na nim niby ludzką twarz straszliwą, czapką okrytą u góry.... Starszy wstrzymał się trochę, zobaczywszy znak u drogi, obejrzał niespokojnie i, mijając kamień, splunął nań z pogardą.

W tej chwili dał się słyszeć dziwny świst z krzaków, i drzewce ze strzały utkwiło na piersi w grubej sukmanie starszego.



PREZYDENT RZPLITEJ PRZYBĘDZIE NA OTWARCIE WOŁYŃSKIEJ WYSTAWY ROLNICZEJ.

Dowiadujemy się, że pierwszą ogólno-polską wystawę rolniczo-przemysłową w Łucku zaszczyci swoją obecnością p. Prezydent Rzeczypospolitej.

Wystawa trwać będzie od 1 do 6 września b. r. włącznie. Przyjazd p. Prezydenta spodziewany jest na dzień uroczystego otwarcia wystawy.

WIELKIE ŚWIĘTO NARODOWE.

Uroczystości 10-lecia niepodległości Polski.

Wypadające 11-go listopada 10-lecie niepodległości Polski, święcone będzie w całym kraju niezmiernie uroczyście. Inicjatywę w tej sprawie wziął w swoje ręce rząd, który rozpoczął już wstępne konferencje przy współudziale przedstawicieli poszczególnych ministerstw.

Uroczystości listopadowe dzielić się będą na dwie części: pierwsza o charakterze reprezentacyjnym, obejmie nabożeństwo, wielką rewję wojsk, pochody, akademje i t. d.

Druga część ma być aktem, stwierdzającym na wieki to pierwsze dziesięciolecie odrodzonego państwa polskiego. Nastąpi więc założenie kamienia węgielnego pod gmach jakiejś instytucji użyteczności publicznej. Nad wyborem charakteru tej przyszłej instytucji zastanawiają się obecnie czynniki rządowe.

BUDOWA SZPITALI.

Ministerstwo Robót Publicznych przystępuje do opracowywania rozporządzenia w sprawie budowy szpitali. Przy opracowywaniu przepisów brane są pod uwagę najbardziej nowoczesne wymogi sanitarno-hygjeniczne. Rozporządzenie to zostanie wydane na podstawie niedawno ogłoszonej ustawy budowlanej.

KONFERENCJA W SPRAWIE „WIELKIEGO LWOWA".

Przybył do stolicy p. J. Strzelecki, komisarz rządu we Lwowie i odbył dłuższą konferencję z wiceministrem

---

Ledwie poczuwszy pocisk, nie wiedząc jeszcze, czy do broni ma się brać, czy do ucieczki, obracał głowę, gdy chłopak krzyknął. Druga strzała utkwiła mu w nodze.

A z lasu dał się słyszeć śmiech, śmiech jakiś dziki, straszny, niby wycie zwierzęce, niby okrzyk człowieka... Zachichotało, rozległo się i zamilkło.... Sroka siedziała na kamieniu na czapce, i podniósłszy skrzydła, krzyczała, śmiechowi wtórując.... a miotała się, jakby i ona groziła.

Konie, głosami temi podżegnięte, przyśpieszyły kroku, ale nieprzyjaciela już ani widać, ani słychać nie było... Cisza panowała nad lasami, drzewa tylko uroczyście szumiały.

Starszy mężczyzna kłusował naprzód, konia pędząc skoro; — chłopak, który strzałę wyszarpnął z nogi, śpieszył za nim, pochylony na szyi swojego... Przebiegli tak staj kilkoro, aż nie słysząc nic i nie widząc pogoni — zwolnili kroku... Starszy się dopiero obejrzał na chłopca, ze zbladłą twarzą, z zaciętemi usty, z wytrzeszczonemi oczyma przyległego do konia. Nie miał nawet czasu od strzały tkwiącej w piersi się uwolnić. Przebiła ona sukno i znać uwięzła w ciele, choć w szybkim biegu ugięła się i opadła ku dołowi, trzymała się jeszcze. Tu dopiero na polance konia ściągnąwszy, starszy obejrzał się na strzałę, i zręcznie ją pociągnąwszy, choć syknął z bólu — wydobył, obejrzał ciekawie i do skórzanego na plecach worka wsunął.

Strzała miała z białej kości wyrobione cienkie ostrze, na którego końcu widać było krwi kropelkę.

— Piorunyby w nich biły... i burze — zawołał rudy, warcząc. Gdzieś się w krzakach znalazło oko, co podpatrzyło i pomściło za bałwana... Tyś ranny w nogę, Gerda?

Chłopak, z oczyma jeszcze obłąkanemi trwogą, wskazywał na nogę skaleczoną. Rana jego głębsza była, bo płachty nie wstrzymały strzały.

— No — nic to! jedna strzała polańska! — zamruczał starszy — oni ich nie zatruwają. Obawiałem się, aby ich tam więcej nie było. Znać jeden rozbójnik nie straszny. Nie ważył się, zobaczywszy, żeśmy zbrojni.... ale może zawołać innych, narobić wrzawy... trzeba uchodzić...

Spojrzał na słońce.

— Trzymaj się konia, a puść go za mną... Śpieszyć trzeba, żeby nas w tym nie zaskoczyli lesie, póki nie dojedziemy do znajomych. Z południa na miejscu będziemy.

Chłopak milczał, starszy coś mruczał jeszcze, ku górze patrzał, konia sznurem ściągnął i polecieli w gęstwinę, nad brzegiem ciągle się trzymając, bez drogi — rzeka gościniec znaczyła.

Choć w lesie świeżo było i chłodno, od łąk i piasków zalatywał oddech gorący.

Gerda ciągle ręką chwytał za nogę zranioną, czuł, że mu krew ciekła, jakby sznurek, wijący się aż do stopy, i w skórzanem obuwiu zbierała się z nogi, czerwonemi kroplami sącząc szparami chodaka.

Ale skarżyć się nie śmiał, zawijać rany hubą z drzew lub liśćmi, coby krew zatamowały — nie było czasu. Starszemu też trochę krwi pokazało się między palcami ręki... otarł je o końską grzywę — nie troszcząc się o to. Rozpatrywał się wciąż po okolicy, dawniej znać sobie pamiętnej, jakby szukając miejsca do spoczynku... Lecz nierychło zwolnili biegu.

Tu rzeka, płynąc równemi nizinami, szerzej się rozlewała wśród błot świeżą zielonością okrytych. Ze wzgórza nagiego, na którem stali, widać było łąki i trzęsawiska, wśród nich moczary i jeziorka mnogie, opasane gajami... Kilka strumieni zbiegało się tu z borów ku rzece.

Las, wśród którego stanęli, wypalony był i zeschły na znacznej przestrzeni. Gąszcze, co go podszywały, spłonęły do szczętu, daleko więc w głąb jego sięgnąć było można okiem i dojrzeć nieprzyjaciela.

(C. d. n.)

Jaroszyńskim w sprawie „wielkiego Lwowa". Niebawem bowiem miasto to zostanie powiększone przez przyłączenie szeregu gmin podmiejskich, co wpłynie na wzrost ludności miasta o kilkadziesiąt tysięcy osób.

Komisarz Strzelecki omówił również w Ministerstwie Skarbu sprawę długoterminowej pożyczki dla Lwowa, który po rozszerzeniu swych granic stanie wobec nowych zadań inwestycyjnych.

REGULOWANIE CEN.

Pat donosi, że w jednym z najbliższych dzienników ustaw ma się ukazać rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, na podstawie którego zostają przyznane wojewodom uprawnienia do regulowania cen przedmiotów powszechnego użytku, a mianowicie: na mąkę, pieczywo, mięso słoninę, smalec, wyroby masarskie oraz cegłę. Wojewodowie mają prawo swoje uprawnienia w powyższym zakresie, wyjąwszy prawa wyznaczania cen na cegłę, przekazać starostom. Ceny będą wyznaczane po wysłuchaniu opinji specjalnych komisyj, przyczem jako podstawa do wyznaczenia cen musi być wzięta wysokość kosztów produkcji i gospodarczo usprawiedliwionych kosztów wymiany.

ZAKAZ PRZYWOZU PSZENICY I ŻYTA.

Obowiązujący od kilku miesięcy zakaz przywozu pszenicy i żyta wygasa z dniem 31 b. m. Jak się dowiadujemy rząd postanowił zakaz ten przedłużyć do końca b. r. Wobec tego, że tegoroczne zbiory zbóż chlebowych pokryją w zupełności zapotrzebowanie rynku wewnętrznego zahamowanie zbędnego importu mąki i pszenicy odbije się bezwarunkowo dodatnio na bilansie handlowym i płatniczym Polski.

WYJAZD MIN. ZALESKIEGO DO PARYŻA.

W piątek minister Zaleski wyjechał do Paryża celem wzięcia udziału w podpisaniu paktu Kelloga. Z Paryża minister Zalski we środę wyjedzie do Genewy, by wziąć udział w obradach Rady Ligi Narodów.

P. LAMOTT KIEROWNIKIEM WOJEWÓDZTWA POMORSKIEGO.

Nadszedł do województwa pomorskiego dekret, mianujący kierownikiem województwa pomorskiego w Toruniu dotychczasowego starostę pińczowskiego, p. Lamotta.

MIASTO, W KTÓREM NIEMA BEZROBOTNYCH.

Jedynem wielkiem miastem w Polsce, które niema bezrobotnych jest Poznań! Samorząd miejski Poznania uporał się z klęską bezrobocia przez uruchomienie na olbrzymią skalę różnych robót miejskich.

WALUTY OBCE.

Dolary — 8.86.



JAPONJA MA DOŚĆ BOLSZEWIKÓW.

Ostre zarządzenia przeciw komunistom.

W Tokjo opublikowano dekret cesarski o środkach walki z czerwonem niebezpieczeństwem na obszarze Japonji.

Dekret przewiduje karę śmierci dla wszystkich rewolucjonistów, tak działających indywidualnie, jak członków organizacyj, których celem jest obalenie istniejącego ustroju. Dekret obowiązuje od dnia ogłoszenia.

Policja japońska otrzymała szerokie pełnomocnictwa w celu zduszenia organizacyj komunistycznych i innych stawiających sobie za cel obalenie istniejącego w Japonji porządku rzeczy drogą gwałtu i przewrotu.

Sekretarjat Związków zawodowych wydał proklamację do robotników japońskich z wezwaniem do demonstracyj i protestów przeciwko nowemu dekretowi.

Protesty komunistów przeciwko nowemu dekretowi japońskiemu nie mogą brzmieć szczerze.

Nikt inny przecież, jak właśnie bolszewicy podnieśli czerwony terror i zoologiczne wytępienie przeciwników do godności systemu rządów i od tej zasady nie odstępują do dzisiaj, karząc śmiercią nieraz za samą tylko myśl o jakiejś zmianie ustroju sowieckiego. Przemocą i gwałtem doszli bolszewicy do władzy i przy niej się utrzymują, przemocą chcą narzucić światu swoją doktrynę, to też nic dziwnego, że wreszcie znalazł się ktoś, kto wobec nich stosuje tę samą metodę.

Przychodzi wreszcie czas, że komuniści z przykrością muszą uznać słuszność starego przysłowia o „kiju, który ma dwa końce"...

JAK ZA CZASÓW PIERWSZYCH CHRZEŚCIJAN.

Tajemnica konsekracji nowych biskupów w Rosji.

Dzienniki francuskie donoszą, iż wobec tego, że liczne diecezje już od dłuższego czasu z powodu postępowania władz bolszewickich nie mogły być obsadzone, stolica apostolska zmuszona była mianować nowych biskupów dla Rosji.

Msgr. d'Herdigny udawał się dwa razy w zeszłym roku do Moskwy i tam w tajemnicy konsekrował biskupów.

Obecnie nowi biskupi wykonują swój urząd nieznani i nie poznawani. W ten sposób przypominają się w Rosji czasy katakumb chrześcijaństwa

KONFERENCJA EPISKOPATU GRECKO-KATOLICKIEGO.

W Użhorodzie odbywa się od paru dni konferencja episkopatu grecko-katolickiego. Jednym z ważniejszych punktów obrad jest opracowanie kwestji obrony przeciw propagandzie prawosławia oraz sprawa celibatu księży grecko-katolickich. Obrady potrwają do końca bieżącego tygodnia. W konferencji episkopatu bierze udział metropolita Szeptycki.

Rozmaitości.

OLIMPJADA. — MIĘDZYNARODOWE ZAWODY SPORTOWE.

Na wzór igrzysk dawnych Greków, urządzane są obecnie od lat kilkudziesięciu wielkie zawody międzynarodowe, w których biorą udział wszystkie niemal państwa i narody. W tym roku zawody takie odbyły się w Amsterdamie w Holandji. Brała w nich udział również Polska. Wprawdzie nie jesteśmy tak dobrze jeszcze wyszkoleni sportowo, jak inne narody, bo na to trzeba dłuższego czasu i dużo pieniędzy, to jednak zdobyliśmy jedną pierwszą nagrodę za rzut dyskiem, wykonany przez p. Halinę Konopacką z Warszawy. Jednocześnie z zawodami sportowemi odbywają się na Olimpjadzie inne zawody, m. in. zawody literackie, w których pierwszą nagrodę otrzymał p. Kazimierz Wierzyński za zbiór wierszy pt.: „Laur Olimpijski". W zawodach malarski trzecią nagrodę otrzymał p. Skoczylas. W ten sposób imię polskie kilkakrotnie obiegło świat, świadcząc o naszej tężyźnie fizycznej i duchowej i zdobywając nam przyjaciół wśród innych narodów.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Jerzy Wojciechowski.

Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie pod zarządem Leopolda Wójcika.